Nr 22. Kraków, Środa 28 Stycznia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pierwsza rata.

Kraków, 27 stycznia.

Nie mogło bez wrażenia minąć ustąpienie dyrektora miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie, p. Franciszka Slęka, z zajmowanej dotąd posady. Rzecz to bardzo naturalna. Stanowisko dyrektora wielkiej instytucyi finansowej ważne jest dla miasta i jego konjunktur finansowych, a zyskało na znaczeniu miejscowem i przez to, że ustępujący dyrektor uczynił z tej instytucyi silną placówkę partyjną. Zmiana więc osobista na tem stanowisku nietylko wywołuje pytanie, co jest bezpośrednim jej powodem, ale także, jakie będą jej następstwa finansowe i polityczne?

Dyrektor Franciszek Slęk miał prawo zażądać wypoczynku po 35 latach służby. Inna rzecz, czy z żądaniem tem, wśród innych okoliczności, byłby sam się pospieszył. Publiczną jest tajemnicą, że stronnictwo stańczykowskie, któremu zawsze wysługiwał się p. Slęk, potrzebowało koniecznie jego posady dla jednego ze swoich członków i że zasłużony z wielu względów partyzant zaczął mu teraz zawadzać. Jeżeli więc p. Slęk uczuł ciężar pracy zawodowej, to nie mógł także nie zdać sobie sprawy z tego, że choćby mu nawet sił do dalszej działalności nie brakło, to byłaby ona przez jego przyjaciół politycznych niechętnie widzianą. Był więc najwyższy czas, aby zrobił użytek z przysługującego mu prawa i zażądał emerytury. — Jednem słowem, choćby p. Slęk czuł całą pełnię sił swoich, choćby fizycznie zupełnie był do dalszej służby uzdolnionym — musiałby zrobić miejsce swojemu następcy, bo względy partyjne tego wymagały, względy, tłoczące się zbyt gwałtownie, aby oprzeć się im mogła silna nawet indywidualność.

Ta ostatnia okoliczność oddziałać musiała przygnębiająco na ustępującego dyrektora. To przygnębienie przebija z listu jego do Wielkiego Wydziału Kasy, gdzie przypomina swoje dla tej instytucyi zasługi i jej stan obecny, jak gdyby powątpiewał, czy Wielki Wydział o tem wszystkiem pamiętać będzie i czy znajdzie godnego po nim następcę.

Żal zrozumiały u człowieka, któremu w sposób wcale nie dwuznaczny dała tasama partya do zrozumienia, że zaczyna jej na swojem stanowisku zawadzać, dla której interesów politycznych on właśnie na swojem stanowisku tak długo i tak intensywnie pracował. — Zawadzał już partyi jako płatny dyrektor Kasy, a jako partyzant stał się zanadto samodzielnym i apodyktycznym. Z dwóch więc powodów był dla partyi niewygodnym i dlatego musiał ustąpić dobrowolnie, jeżeli nie chciał, aby go do tego zmuszono.

P. Slęk pada tedy, jeżeli na jego ustąpienie z tego stanowiska patrzeć zechcemy, ofiarą własnej praktyki politycznej. On to był mistrzem bezwzględności koteryjnej, on nauczył swoich przyjaciół politycznych, jak wyzyskiwać należy instytucyę finansową dla celów koteryi. Uczniowie nietylko pojęli i zrozumieli mistrza, ale go prześcignęli. Niechże się tem p. Slęk nie gorszy. To zwykła kolej rzeczy: uczniowie muszą wyprzedzać mistrzów — takie jest odwieczne prawo postępu nawet... konserwatystów obowiązujące.

A teraz druga kwestya: kto będzie następcą p. Slęka? Odpowiedź ważna, bo w interesie publicznym leżałoby, aby on przestał uważać Kasę za twierdzę stańczykowskiej koteryi, siebie zaś za jej komendanta, a był przedewszystkiem naczelnikiem instytucyi, ciągnącej soki z najbiedniejszych sfer ludności i do służenia im powołanej. A właśnie zachodzi poważna obawa, że działalność przyszłego dyrektora rozwijać się będzie nadal w wypaczonym przez jego poprzednika kierunku, bo o przyspieszonym wyborze wyrokować będzie tasama koterya, której byt ustalił p. Slęk wpływami i znaczeniem finansowym Kasy Oszczędności. Trudno też przypuścić, aby konserwatyści zrzekli się koteryjnych korzyści, do jakich przyzwyczaiła ich ta instytucya.

Kraków spożyć więc będzie musiał pierwszy, gorzki owoc, jaki na drzewie ostatnich wyborów do Rady miejskiej w tej chwili dojrzał. Koterya, która sztuczkami wyborczemi wywalczyła sobie większość w Radzie miejskiej, przystępuje do fruktyfikacyi swego zwycięstwa wpierw, zanim działalność swoją w inny sposób zaznaczyć mogła. Występuje tutaj na jaw brzydka jej zachłanność, nie osłonięta nawet pozorami przyzwoitości. Spieszy się ta koterya w zawładnięciu godnościami i posadami intratnemi, bo kandydaci nie chcą dłużej czekać, a partya, jak zawsze, lekceważy opinię publiczną i drwi sobie z wrażenia, jakie postępowaniem swojem wywołuje.

Za wybory stańczykowskie, — zapłaci niebawem Kraków pierwszą ratę.

Weksel na przyszłość.

Obrady komisyi cukrowej jeszcze nie ukończone, już atoli, jak donoszą z Wiednia, kwestyę wysokości kontyngentu Galicyi uważać można za rozstrzygniętą. Układ, jaki stanął między polskimi członkami komisyi a przeciwnemi grupami nie jest zbyt korzystny dla naszego kraju, jednakże obejmuje podobno maximum tego, co było możliwe do osiągnięcia. Na najbliższy rok kontyngentowy Galicya nie otrzyma nic więcej ponad to, co przyznał jej już rząd w swym projekcie rozdziału kontyngentu. Reprezentanci Galicyi żądali, ażeby przyznano jej kontyngent o 16.000 metr. cetn. wyższy od projektowanego przez rząd, dalej praecipuum takiej samej wysokości w kontyngencie następnym ze spodziewanej zwyżki produkcyi. Ponieważ jednakże spełnienie pierwszej części żądania Koła wymagałoby redukcyi kontyngentu, przyznanego już w projekcie innym fabrykom, i wskutek tego wywołaćby musiało zaciętą walkę z reprezentantami cukrownictwa poza galicyjskiego, ewentualnie zaś mogłoby zakwestyonować przyjście do skutku całego nowego prawodawstwa cukrowego, rząd starał się usilnie nakłonić Polaków, aby na razie zadowolili się tylko — zapewnieniem uwzględnienia ich żądań w przyszłych kontyngentach. W tym celu wykazał, że przeciętna zwyżka produkcyi nigdy nie wynosiła mniej, niż 120.000 cetnarów metr. i zapewniał, że także w następnych latach co najmniej tyle wynosić będzie. Z tej zaś przewyżki ma przemysł cukrowy w Galicyi otrzymać 64.000 cetnarów metrycznych surowca, tak że kontyngent galicyjski wówczas wynosić będzie 120.000 cetnarów metr., czyli 240.000 starych cetnarów. Koło przyjęło tę propozycyę, głównie podobno za radą Czechów, z których mianowicie poseł Skala zajął wobec żądań Galicyi bardzo objektywne, nawet życzliwe stanowisko. Niemcy natomiast sprzeciwiali się stanowczo nawet takiemu uwzględnieniu najsłuszniejszego żądania posłów polskich, nie ulega też wątpliwości, że prasa niemiecka okrzyczy to znów jako wielki sukces Koła i nowy dowód jego „potęgi politycznej" — jeżeli nie wprost jako nowy wyzysk innych krajów ze strony Galicyi.

W rzeczywistości otrzymało Koło tylko — jak to już powyżej zaznaczyliśmy weksel na przyszłość według wszelkiego prawdopodobieństwa pewny i dobry — jednak bynajmniej nie zabezpieczony przed ewentualną niewypłacalnością akceptanta, którym w tym wypadku jest dalszy rozwój produkcyi cukrowej w Austryi. Spodziewać się też należy, że Koło dobrze się upewni co do gwarancyi żyrantów, a więc rządu i Czechów, aby później, jeśli rozwój produkcyi nie spełni dzisiejszych nadziei — nie zatrzymało w ręku jedynie bezwartościowego blankietu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi cukrowej przemawiali z Koła polskiego posłowie: Dawid Abrahamowicz, Kolischer i Rotter. Pierwszy, dając pogląd na dzieje przemysłu cukrowego w Galicyi starał się wykazać, że kraj nasz ma prawo żądać właśnie przy tym przemyśle opieki państwa i szerszego uwzględnienia swych interesów. Galicya obejmuje bowiem areał rolniczy tak wielki, jak Czechy i Morawy razem wzięte, nadto zaś przy kontyngencie spirytusowym wbrew własnym interesom dała dowód wielkiej ofiarności na rzecz innych krajów monarchii, jak: Styryi, Karyntyi i Krainy. Żądanie Galicyi nie jest więc napaścią na cukrownictwo w Austryi, lecz najmniejszą miarą tego, co się jej słusznie należy.

Poseł Kolischer wykazał to jeszcze dobitniej. Jest on w zasadzie przeciwnikiem konwencyi brukselskiej, jako krępującej swobodny rozwój przemysłu cukrowego. Jeśli które kraje monarchii austryackiej to przedewszystkiem Galicya i Bukowina dążyć muszą do rozwinięcia przemysłu u siebie. Leży to zresztą także w interesie monarchii.

Galicya eksportuje do Ameryki rocznie 10 tysięcy ludzi, a w chwili, gdyby Ameryka zamknęła swe granice dla tych emigrantów, kwestya społeczna uległaby znacznemu zaostrzeniu z powodu napływu tego proletaryatu ze Wschodu. Gdyby istniejący przemysł w Galicyi, który przeważnie utrzymuje się przy pomocy inwestycyj ze strony obcego kapitału, nie został dostatecznie poparty, to ten obcy kapitał z pewnością nie da ani centa więcej dla galicyjskiego przemysłu. Z tego stanowiska także więc powinna komisya oceniać życzenia Polaków.

Następnie omawiał poseł Kolischer obszernie ustawę kontyngentową i stanowisko handlowe do Węgier, domagając się bliższych wyjaśnień ze strony rządu.

Poseł Rotter wyraził słuszne żądanie, aby przedłożenia rządowe więcej uwzględniały rolnictwo Galicyi, oświadczył się również za zniżeniem podatku cukrowego i apelował do sprawiedliwości członków komisyi. Mowca, przecząc t. zw. „uprzywilejowaniu" Galicyi, przytaczał daty statystyczne co do uposażenia Galicyi ze strony państwa w sprawie stosunków zarobkowych i mieszkalnych. Upośledzenie Galicyi w kwestyi cukrowej byłoby ciosem śmiertelnym dla galicyjskiego rolnictwa i przemysłu.

Z posłów czeskich zabrali głos Skala i Mastalka. Pierwszy oświadczył się za przyjęciem konwencyi brukselskiej bez „junctim" z innemi ustawami cukrowemi. Co do żądań Galicyi, przemawiał za ich spełnieniem, uważając je za zupełnie możliwe do spełnienia. Słabych — zaznaczył mowca — trzeba popierać.

Drugi natomiast mowca czeski dziwił się, że „u nas", t. j. po stronie austryackiej, odzywają się wobec kontyngentu tylko żale i skargi, dalej żądał przedłożenia ustawy w sprawie rejonowania produkcyi buraków.

Znamiennem było wystąpienie posła Wasilki, który, wykazawszy, z jakich przyczyn Rusini bukowińscy idą ręka w rękę z Kołem polskiem, apelował do Koła, ażeby z całym naciskiem poparło żądania ruskie, gdyż w przeciwnym razie Rusini zniewoleniby byli wywalczyć ich spełnienie najostrzejszemi środkami.

Z posłów niemieckich Herlinger zalecał zaprowadzenie monopolu cukrowego (!), Ellenbogen zaś żądał zniesienia wszelkich ceł ochronnych na cukier i cła ustanowionego w konwencyi brukselskiej, lecz żądanie to odrzucono.

Minister skarbu oświadczył że rząd nie jest przeciwny powolnemu, stopniowemu obniżaniu podatku konsumcyjnego, lecz nie może się zgodzić na nagłe zniesienie tego podatku, gdyż to wstrząsnęłoby finansami kraju. Była to odpowiedź na zarzut posła Lechera, iż rząd na konferencyi brukselskiej miał na oku jedynie względy fiskalne a nie ekonomiczne. — Wkońcu oświadczył się minister przeciwko wszystkim wnioskom w komisyi cukrowej, gdyż nie mogą one być spełnione bez porozumienia z Węgrami.

Komisya przyjęła §§ 2, 3, 4 i 5 przedłożenia i dalszą dyskusyę odroczyła do dzisiaj.

Sprawy ruskie.

(Program organizacyi Ukraińców. — Tajna organizacya radykałów. — Imatrykulacya ruskich studentów we Lwowie i niezadowolenie „Diła").

Pisaliśmy już o organizacyi, którą Rusini wprowadzają w życie po powiatach Galicyi wschodniej. Obecnie „Diło" objaśnia, że tę organizacyę postanowiono na zjeździe ludowym partyi ukraińskiej, odbytym ubiegłego roku we Lwowie (w grudniu) i podaje dosłowne brzmienie odnośnych uchwał. Są one następujące:

1. Na zasadzie narodowego programu, a dla wprowadzenia go w życie, łączą się wszyscy jego wyznawcy w jedno narodowo-demokratyczne, czyli narodowe stronnictwo. W tym celu ma być przeprowadzoną w całym kraju organizacya. 2. Organizacya narodowa gruntuje się: a) na krajowem Towarzystwie politycznem „Narodna Rada" we Lwowie; b) na zjazdach i komitetach stronnictwa; c) na organizatorach powiatowych i organizatorach pomocniczych. 3. „Narodna Rada" we Lwowie wprowadzi organizacyę w życie; omawia ona na walnych zebraniach i na zgromadzeniach członków sprawy narodowe i reprezentuje stronnictwo narodowe nazewnątrz tam, gdzie okaże się potrzebną interwencya Towarzystwa, oparta na statutach. 4. Krajowy zjazd stronnictwa, czyli zjazd narodowy, jest najwyższem ciałem uchwalającem i wszyscy członkowie stronnictwa mają obowiązek poddać się jego uchwałom. Krajowy komitet stronnictwa, czyli „Narodny komitet", jest organem wykonawczym. 5. W zjeździe narodowym uczestniczą z głosem decydującym: a) wszyscy członkowie obszernego komitetu narodowego; b) wszyscy organizatorowie i ich pomocnicy; c) delegaci powiatów, wybrani w tym celu na zjazdach powiatowych. 6. Komitet narodowy jest dwojaki: obszerniejszy i ściślejszy. Posłowie i redaktorowie pism należą do komitetu obszerniejszego. 7. W każdym powiecie politycznym będzie przeprowadzoną organizacya na zjazdach powiatowych. 8. Każdy powiat otrzyma organizatora oraz pomocników.

Ci wszyscy mają obowiązek, urządzić w pojedynczych siołach zgromadzenia, wybrać mężów zaufania, co stanowić będą zarząd gminny dla utrzymania organizacyi po siołach. Ci mężowie zaufania wraz z organizatorami i ich pomocnikami tworzą powiatowy zjazd stronnictwa. Gdzie jeszcze nie ma organizacyi, albo gdzie nie da się jej przeprowadzić, ustanowi się tymczasowych mężów zaufania. Po wsiach sprawy narodowe prowadzą mężowie zaufania a podlegają organizatorowi powiatowemu.

Z dalszych przepisów zasługuje jeszcze na zanotowanie, że obszerniejszy komitet narodowy jest zarazem komitetem wyborczym stronnictwa.

Tworzą również organizacyę radykali ruscy, ale dotychczas tajną i niewyjaśnioną. Donoszą nam o niej z powiatu kołomyjskiego, gdzie rezyduje znany szef jednej z partyj radykalnych, dr Trylowski.

Powstało tam jeszcze w lecie ubiegłego roku stowarzyszenie „Sicz", które rekrutowało członków z grona ruskiej młodzieży wiejskiej. Nie wiadomo, z jakich przyczyn, starostwo po pewnym czasie rozwiązało organizacyę. Przestała ona zatem istnieć publicznie, ale faktycznie działa dalej i to w sposób dość tajemniczy.

Wczorajsza dodatkowa imatrykulacya studentów ruskich na wszechnicy lwowskiej nie zadowoliła organu partyi ukraińskiej. Jak wiadomo, jeden ze studentów pragnął odczytać podczas uroczystości oświadczenie w imieniu kolegów, a gdy rektor zabronił mu, ten uległ i czytania zaniechał. — W oświadczeniu tem miało być powiedzianem, że ruscy studenci przystępują do imatrykulacyi, pomimo, że rota przysięgi będzie odczytaną w języku polskim, jednakże fakt ten nie oznacza, jakoby rezygnowali ze swych postulatów, albowiem praw swych dochodzić będą na drodze ustawy. Powyższa taktyka nie podoba się „Diłu", które pisze: „Winę tego, że Rusini wogóle imatrykulowali się, a nawet po zajściu z rektorem nie wyszli ze sali, przypisują ruskim demokratom socyalnym (?), którzy w roku ubiegłym, pochwyciwszy ster spraw młodzieży w swoje ręce, zaprowadzili ją teraz na drogę kapitulacyi (?) i oportunizmu". „Diło" — jak widzimy — bardzo nierade z tego, że 230 ruskich młodzieńców pozostało na wszechnicy, zamiast... zrobić naiwną awanturę, urządzić secesyę i stracić pół roku studyów, lub tułać się znowu za granicami kraju. Ale dla Ukraińców los tej młodzieży to drobnostka, byle — dokuczyć (?) Polakom, przynajmniej we własnem przekonaniu pp. pajdokratów z organu ukraińskiego. (*W.*)

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

97 **Powieść współczesna.**

— Wasza wysoka wielmożność, jedno słowo do pana naczelnika mnie wyratuje, niech ta budka stoi sobie do wiosny, co ona komu szkodzi? Jedno słowo i schylony posunął się ku Gardowowi z wyciągniętą ręką.

Wprawne oko Gardowa poznało, że tam był papierek banknotowy, pozwolił dotknąć swej ręki, papierek odebrał zręcznie i rzekł:

— Nu, żydzie, a twoje nazwisko?

— Jonasz Fink, mam kramik na Mysłowickiej ulicy, tu napisana moja prośba i nazwisko.

— Nu dobrze, widzę, żeś biedny, to zrobię to dla ciebie, ale jak skłamałeś, źle będzie.

— Po co mi kłamać?... Czy mogę liczyć na wielkie słowo waszej wielmożności?

— Już powiedziałem... Ruszaj, bo nie mam czasu dłużej rozmawiać.

— Ja liczę — rzekł żyd z progu.

Gardow po wyjściu jego wyjął zmięty banknot i wygładził na stole.

— Ot psi syn, żyd, dał tylko pięć rubli... hm... dobre i to — mruknął, chowając do portmonetki, a kartkę wręczoną przez żyda, włożył do przepustki.

Wciągnął kalosze, narzucił płaszcz i zwolna schodził ze schodów. Już miał wyjść na ulicę, skręcił jednak w sieni do restauracyi, wypił kilka kieliszków wódki, przekąsił, kazał wpisać na rachunek swego numeru i wyszedł.

Chwilę się namyślał, czy iść pieszo, czy wziąć dorożkę; zdecydował się i skinął na dorożkę, podając adres Brjechaczewa.

Zajechał przed kamienicę, kazał dorożce czekać, a sam szedł na pierwsze piętro.

Strażnik w przedpokoju zapytany o naczelnika, odpowiedział:

— W biurze jest wasza wielmożność, czy zameldować?

— Nie trzeba — i zrzucił na ręce strażnika swój płaszcz.

— Ot, pilny, wzorowy urzędnik z pana Aleksy Tychonowiczu — zawołał ze śmiechem przyjacielskim.

— Ach, to pan, Sergiuszu Wasilewiczu! Jakże mi miło! Co za niespodzianka!

— Mam wolny czas — podkreślił ostatnie słowo — to i zaszedłem do biura.

— Sądziłem, że po obiedzie prześpisz się pan, Sergiuszu Wasilewiczu, i dopiero wieczorkiem chciałem zajechać po pana.

— No, a ja uprzedziłem.

— Ot, u pana porządek w biurze, aż miło spojrzeć.

— U mnie tak zawsze.

— Cóż to za książki? — wskazał na oprawne foliały.

Brjechaczew zaczął wyliczać i objaśniać poszczególne wykazy.

Gardow pilnie słuchał i zapamiętał oprawę i miejsce księgi z wykazem uprawnionych do otrzymywania przepustek.

Gdy Brjechaczew skończył objaśnienia, rzekł Gardow bardzo uprzejmie:

— Aleksy Tychonowiczu, mam do pana małą prośbę w małej sprawie.

— Z największą przyjemnością, co pan każe, Sergiuszu Wasilewiczu?

— Przez dobroć serca uległem naleganiom jednego żyda i obiecałem, że się wstawię za nim u pana.

— O, psie syny, żydzi, wiedzą już „maszenniki", że panu, Sergiuszu Wasilewiczu, niczego nie mogę odmówić. O cóż idzie?

Gardow poszukał w kieszeni kartki żyda i przeczytawszy nazwisko, mówił:

— Żyd, Jonasz Fink...

— Znam go, pewno o rozszerzenie sklepu.

— Tak jest... o budkę z drzewa...

— O, złodziej, trafił do pana...

— To taki biedny żyd.

— Ależ to kupiec bogaty — zawołał Brjechaczew oburzony.

— A „maszennik", psi syn, żyd — kiął głośno Gardow — no, złapał mnie, cóż robić, obiecałem, że do wiosny ta budka stać będzie na swojem miejscu.

— Jak pan, Sergiuszu Wasilewiczu, przyrzekłeś, to trudno, będzie stała do wiosny... Trzeba panu wiedzieć, że nie wolno budować nic w mieście bez specyalnego pozwolenia naczelnika, architekta i inżynieryi naszej. Żydzi obchodzą to prawo, i najpierw taki psi syn postawi budkę drewnianą, wewnątrz muruje skrycie, potem rozbiera deski, i już stoi murowany budynek, a taki można zwalić po długim, niepewnym procesie... to już nie czepiamy żyda.

— O, łajdak, złodziej, ale podszedł mnie sprytnie psi syn — zaśmiał się Gardow, ucieszony zręcznym podstępem — od nich uczyć się nam rozumu.

— Ale po Finku nie spodziewałem się tego — odezwał się Brjechaczew — hm... nic nie szkodzi, już ja go wezmę.

Gardow opowiedział zabawną anegdotę podstępu żydowskiego z czasów pobytu swego w Moskwie.

Brjechaczew inną ze swej praktyki.

Wreszcie Gardow, spacerując po kancelaryi, rzekł:

— A wie pan, Aleksy Tychonowiczu, jadę dziś na piwo do Mysłowic.

— Pan? Sam?... Pojedziemy mojemi końmi, może pan mieć trudności na komorze.

— Żadnych — zaśmiał się — a dorożka czeka na mnie przed domem.

— Czy dali panu żandarmi przepustkę? — spytał niepewnym głosem.

Gardow zamiast odpowiedzieć, zawołał wesoło, ze śmiechem:

— Ot, zajrzę do książki, czy zapisane to nazwisko — i wziął w rękę księgę wykazu.

Zwolna otworzył, szukał i rzekł zdziwionym głosem:

— Nu, dziwno, nie ma Wielońskiego.

— Jak? Jakie nazwisko? — spytał zmieszany Brjechaczew.

— Ignacy Wieloński.

Urzędnik szukał, odczytywał raz i drugi raz nazwiska, wreszcie rzekł smutnym głosem:

— Istotnie niema... Tylko, czy pan dobrze pamięta to nazwisko? To prawie niemożliwe... i pan, Sergiuszu Wasilewiczu, ma tę przepustkę?

— Mam, dzisiaj wydana na ośm dni.

— Wieloński!? To coś dziwnego, może przepustka z gminy?

— Nie, z podpisem pana, Aleksy Tychonowiczu... No, nie mówmy o tem, jedźmy dorożką do Mysłowic.

— Ależ ja muszę się dowiedzieć co to znaczy z tą przepustką? To jakieś nadużycie pisarza mego, sfałszowanie podpisu, on pójdzie w katorgę, ja nie daruję mu tego.

— Uspokój się pan, Aleksy Tychonowiczu, to nic wielkiego, dobrze że to trafiło na mnie, ale tak samo mógł dostać jakiś zbrodniarz, uciekający złoczyńca polityczny... uspokój się pan.

Brjechaczew słuchając tych słów, powiedzianych łagodnym głosem, pobladł, i gdyby mógł, byłby udusił Gardowa, zadowolił się jednak wewnętrzną pasyą i przemówił spokojniejszym głosem:

— Sergiuszu Wasilewiczu, pan ma naprawdę przepustkę na Wielońskiego?

— Oto jest, przyjrzyj się pan, ale zastrzegam sobie zwrot... chcę z niej skorzystać... napić się piwa w Mysłowicach.

Brjechaczew wziął papier w drżące ręce, podszedł do światła, badał dość długo podpis, pieczątkę, a naprawdę rozmyślał jakim sposobem zniszczyć, czy unieważnić znaczenie tego dokumentu świadczącego czarno na białem, o nadużyciach jego pod względem wydawania pozwolenia na przejazd granicy. Wreszcie smutno się uśmiechając, rzekł do Gardowa, oddając mu przepustkę:

— Tak, to mój podpis, moja pieczątka... Jednak przypuszczam, że pisarz musiał zaciągnąć w podręczną książkę, i legitymacye Ignacego Wielońskiego, jako stałego mieszkańca pasa pogranicznego są zapewne na jego stole... Pan pozwoli, że zobaczę...

— Czy taka drobnostka warta tyle zachodu? — mówił Gardow bardzo uprzejmie, — ot jedźmy już Aleksy Tychonowiczu, szkoda czasu.

— Niepokój zabiłby mnie... idę... zaraz wrócę, za chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 24 stycznia.

(Rozprawy w Izbie deputowanych. — Jaurès jako polityk. — Niemcy i Francya. — Głód w Bretonii. — Proces o zwłoki.)

(=) Wczorajsze rozprawy w Izbie deputowanych były pojedynkiem pomiędzy nacyonalistami a deputowanym Jauresem, którego już od kilku dni prawica usiłuje zdyskredytować w ten sposób w opinii kraju, że go przedstawia jako przyjaciela Niemców. To, co przed kilku dniami Deschanel mówił pod osłoną zręcznych domyślników, to wczoraj głośno wyraził deputowany nacyonalistyczny Pugliesi, który wezwał Izbę, ażeby zerwała z takim jak Jaurès człowiekiem, wyznawcą niebezpiecznej dla kraju doktryny socyalnej i propagatorem myśli wyrzeczenia się Alzacyi i Lotaryngii. Ponieważ „idea odwetu" za stracone prowincye ma we Francyi bądź co bądź liczniejszych, niżby się zdawało, zwolenników, więc cios był dobrze wymierzony i Jaurès musiał użyć całej swej wymowy, ażeby się obronić przed zarzutem, że jest przyjacielem Niemców. Czy mu się to udało? Mimo całej sympatyi dla wielkich zalet umysłu i serca tego poważnego polityka, odpowiedzieć musimy, że nie zupełnie. Jaurès co do Niemców łudzi się. Nie zna ich dokładnie i dlatego z małej liczby faktów wysnuwa przedwcześnie wnioski.

Ale przejdźmy do jego obrony. Pomijamy ogólną, historyozoficzną część jego wczorajszej mowy, natomiast obszerniej podajemy wywody jego o konkretnych faktach. Jaurès z całą otwartością wypowiedział przekonanie, że trójprzymierze nigdy, nawet w początkach swojego istnienia nie miało zaczepnego planu przeciwko Francyi. Podobnie jak trójprzymierze, jako całość, nie miały i Niemcy od 31 lat zamiaru zaczepienia Francyi. Nawet w r. 1875 chciały Niemcy tylko okazać, że nie myślą wyrzec się swoich zdobyczy. Dzisiaj, gdy Niemcy potrzebują przeciwko Anglii nowych sympatyj, usiłują nawiązać pokojowe, a nawet serdeczne stosunki z Francyą. Przymierze z Rosyą pochwala Jaurès w zasadzie, uważa je tylko za obronne, ale nie przecenia jego znaczenia. Francya nie miała żadnej pomocy od r. 1870 do 1892, gdy chciała odzyskać swoje dawne stanowisko, a przymierze z Rosyą, które miało Francyę ratować, przyszło dopiero wtedy, gdy ujrzano, że Francya sama siebie uratować może.

O przymierzu z Rosyą Jaurès słusznie się wyraził. Wszyscy wiedzą, że republika francuska wysługiwała się caratowi w sposób, nie zawsze zgodny z dumą narodową, nie otrzymując nawzajem prawie nic od gabinetu rosyjskiego. Ale sąd Jaurès'a o polityce niemieckiej polega chyba na zupełnej nieznajomości dziejów pruskich, na dziwnem złudzeniu. Wszakże jest faktem stwierdzonym, że Bismarck z całą energią chciał w r. 1875 za radą Moltkego powtórnie napaść na Francyę, ażeby ją zupełnie zniszczyć. Londyński „Times" ogłosił wówczas cały szereg dokumentów dyplomatycznych, które odsłoniły zamiary Bismarcka. A jeżeli wojska niemieckie w roku 1875 nie wkroczyły do Francyi po raz wtóry, to z pewnością nie dla tego, ażeby Niemcy były pokojowo usposobione i pragnęły żyć w zgodzie z Francyą. Winogrona francuskie były wtedy za kwaśne dla Bismarcka.

A już po prostu jest naiwnością, gdy Jaurès powiada, że Niemcy zwracają się do Francyi z przyjacielskiemi umizgami, ponieważ mają potężnego rywala w Anglikach. Bardzo to ładny widok, gdy Niemiec chce podać rękę Francuzowi, ale nawzajem Francuz powinien sobie zadać pytanie, dlaczego ręka niemiecka wyciąga się do niego? Jaurès pytanie sobie to zadał i nawet sam sobie na nie odpowiedział. Niemiec, przyparty do muru przez Anglię; traktowany przez Rosyę ozięble, a nawet w sposób upokarzający; we Włoszech coraz więcej tracący na sympatyach, a nawet już nie zupełnie mogący liczyć na uległość Austryi — Niemiec teraz umizga się do Francyi! — Doświadczony polityk w takim razie nie piałby hymnu na cześć Niemców, ale podyktowałby im warunki, pod jakiemi mogłoby nastąpić wzajemne zbliżenie się. Polityka nie jest idyllą — a Jaurès w swojej szlachetności przypisuje Niemcom zalety, których oni nigdy nie posiadali i posiadać nie będą. Na tem polu Jaurès popełnił błąd.

Przechodzę do sprawy czysto francuskiej, miejscowej, ale bardzo ważnej. Rybacy w Bretonii cierpią głód, a klęska ta dotknęła kilka milionów ludności. Zdawałoby się, że w okolicy, która o 20 godzin jazdy koleją leży od Paryża, która ma dobre komunikacye, głód jest niemożliwy, a jednakże rybacy bretońscy nie mają co jeść.

Ludność bretońska utrzymuje się przeważnie z połowu sardynek. W jesieni ubiegłego roku sardynki na wodach bretońskich prawie wcale się nie pokazały. Około pewnej części wybrzeża, gdzie w r. 1901 złowiono 43 miliony sardynek, w roku ubiegłym schwytano zaledwie 2 miliony sztuk. Połów sardynek w dobrych nawet latach przynosi rybakowi skromny tylko dochód od 600 do 1000 franków, — obecnie więc skutkiem wyjątkowych okoliczności ludzie ci stoją wobec śmierci głodowej. Posypały się wprawdzie obfite składki na rzecz dotkniętej klęską ludności, ale to nie wystarcza i pomoc rządu jest konieczną. Car ofiarował 25.000 franków, na znak swej sympatyi dla zaprzyjaźnionego narodu.

Nakoniec wiadomość wprawdzie lokalna paryska, ale należąca do dziedziny polityki. — Zmarły w Brukseli, Mahmud Damad pasza, szwagier sułtana tureckiego, został wczoraj pochowany w Paryżu na cmentarzu „Père Lachaise". Po śmierci jego sułtan wezwał synów zmarłego, ażeby powrócili do Turcyi, przyrzekając im restytucyę wszystkich praw, ale synowie Damada odmówili, powołując się na wyraźną wolę nieboszczyka ojca. Obecnie sułtan turecki zażądał od Francyi wydania zwłok swojego szwagra, a Munir-bej, ambasador turecki w Paryżu, odniósł się w tej sprawie do zwyczajnego sądu, opierając żądanie swoje na ustawach tureckich, mocą których sułtan jest zastępcą praw wszystkich członków rodziny padyszacha. Sąd ma we wtorek tę sprawę rozstrzygnąć. Dwaj synowie Mahmuda Damada, którzy po ucieczce z Konstantynopola zostali zaocznie za bunt i odstępstwo od wiary skazani na śmierć, protestują przeciwko przewiezieniu zwłok ich ojca do Turcyi, powołując się w tej mierze na wolę nieboszczyka.

Upadek piekarstwa w Galicyi.

Na ostatniem posiedzeniu krajowej komisyi przemysłowej w dniu 17 b. m. we Lwowie, przedstawił inspektor przemysłowy, p. Nawratil stan przemysłu masarskiego i piekarskiego w kraju. O ile stan pierwszego z nich, zwłaszcza w zachodniej części kraju, nazwać można było pomyślnym, o tyle drugi przedstawił się w świetle bardzo niekorzystnem. Dlatego wracamy jeszcze dzisiaj do owego punktu naszego ówczesnego sprawozdania z obrad komisyi przemysłowej („Nowa Reforma" Nr 15), uzupełniając je następującemi, uwagi godnemi szczegółami, przesłanemi nam przez naszego sprawozdawcę:

Referent szkolnego i przemysłowo-handlowego komitetu krajowej komisyi przemysłowej, p. Navratil zaznaczył, że przemysł piekarski znajduje się w widocznym upadku. Powody tego są różnorodne a liczne. Przedewszystkiem niski stan ekonomiczny szerokich warstw naszych konsumentów, którzy zadawalają się jakiembądź pieczywem, byle było duże a tanie. Dalej niesłychana konkurencya ze strony prywatnych, nieuprawnionych piekarzy, którzy masę lichego a taniego towaru rzucają na targ. Piekarze zależni są w wysokim stopniu od przekupniów, którzy pośredniczą między producentem a konsumentem i narzucają producentowi wysokość rabatu, a wobec znacznej konkurencyi między piekarzami mogą to czynić skutecznie. Najważniejszą zaś przyczyną złego stanu rzeczy jest, że władze, mające czuwać nad wszystkiemi zakładami, wyrabiającemi środki spożywcze, tego swego obowiązku nie spełniają, chociaż ze stanowiska policyi targowej, sanitarnej i przemysłowej mogą tu wiele dobrego zdziałać. Stosunki w piekarniach są wprost skandaliczne — zwłaszcza w piekarniach małych i pokątnych straszny brak porządku i czystości. Robotnicy są zupełnie do zawodu swego nieprzygotowani, często zbierani z ulicy włóczędzy, a mimo to stosunkowo dobrze opłacani. Ale jeżeli z pieczywem białem jest źle, to jeszcze gorzej jest z pieczywem czarnem — z chlebem. Konkurencya jest tu większą, z jednej strony chleba, wyrabianego przez piekarnie pokątne, z drugiej zaś chleba wyrabianego na Morawach w Suchodole (Zauchtel), który w coraz większych ilościach do Galicyi dochodzi.

Jako środki zaradcze proponuje sprawozdawca: Przedewszystkiem energicznie upomnieć się u władz, ażeby surowo przestrzegały porządku i czystości i tępiły piekarstwo nieuprawnione, pokątne. Następnie możnaby dać zachętę do postępu na tem polu, przez urządzenie wystawy środków spożywczych, w której piekarstwo oczywiście ważną odgrywałoby rolę. Możnaby spróbować urządzenia kursu dla piekarzy z nauką tego wszystkiego, co do techniki tego przemysłu należy. Wreszcie dla złamania konkurencyi chleba morawskiego możnaby pożyczkę z funduszu przemysłowego zasilić przedsiębiorcę, któryby byłby gotów wystawić potrzebny do tego piec piętrowy z odpowiednią konstrukcyą.

Nad sprawozdaniem tem i wnioskami rozwinęła się obszerna dyskusya, która zajęła największą część posiedzenia. Wszyscy mowcy (Baczewski, Michalski, Leo, Biechoński, Romanowicz, Rutowski, Merunowicz) zgadzali się, iż przedewszystkiem koniecznąjest interwencya władz, celem usunięcia straszliwych obecnych stosunków w zakładach piekarskich i ukrócenia piekarni pokątnych. Wiceprezydent miasta Lwowa, p. Michalski, stwierdził, że Lwów pod tym względem stoi może najgorzej. Piekarnie nie umią piec chleba i nie mają z czego go piec. Jest we Lwowie około 400 piekarzy, a między nimi blisko 300 nieuprawnionych. Są tacy, którzy kupują codzień mąkę za 1 złr. i z tego wypiekają chleb. Nędza między nimi ostatnia. Podczas rewizyj znajdywano takie piekarnie, których właściciel z 8 dzieci mieścił się w samej piekarni i żył z wypieku małych ilości lichego chleba. Około 150 piekarni zamknięto, ale i z tych wiele otworzono napowrót. Co z tem robić? Zamykać, to całe rodziny pójdą na żebry, a miastu chleba zabraknie. Do przyczyn upadku dodaje mowca śrubę podatkową. Jedynym sposobem zaradzenia złemu jest organizować piekarzy. Takim ekonomicznym spółkom piekarskim niech komisya przemysłowa w pomoc przyjdzie, a miasto z pewnością chętnie do tego się przyczyni.

Również i wiceprezydent drugiej stolicy kraju, dr Leo, upatrywał jednę z głównych przyczyn upadku przemysłu piekarskiego w zaniedbaniu wielkiem władz, które nie wykonują swoich obowiązków, płynących z ustawy przemysłowej i sanitarnej. Inspektorzy przemysłowi czuwają, w sprawozdaniach swych przedstawiają w sposób bardzo jaskrawy nieporządki, panujące w piekarstwie, ale władze nie czynią nic. Partactwo tolerowane przez władze krzewi się w sposób niesłychany. Władze mają litość nad jednostkami, którymby trzeba pozamykać pokątne piekarnie, a nie mają litości nad tysiącami rodzin konsumentów. Zagranicą, gdzie także przemysł piekarski przechodzi pewne przesilenie, działają dwoma środkami: energicznem wystąpieniem władz przeciw nadużyciom, i organizowaniem związkowych piekarni. Mowca wniósł, aby upomniano się stanowczo u władz o ścisłe wykonywanie ustaw i aby założono dwie wzorowe piekarnie, jednę we Lwowie, drugą w Krakowie, do których posyłałoby się uczniów.

P. Baczewski położył główny nacisk nie na pieczywo białe, ale na chleb, jako artykuł wyżywienia ludu. Od Rzeszowa począwszy, jest u nas chleb tak zły, że gdzieindziej nie zniesionoby czegoś podobnego. Zamiast drożdży używają potażu. Chleb taki po 24 godzinach jest jak trociny. Nic dziwnego, że konkurencya chleba morawskiego rośnie. Kursy majsterskie i wykłady na nic się nie przydadzą. Mowca wnosi: ogłosić, że gdyby kto się podjął założenia wzorowej, higienicznie urządzonej piekarni i poddał ją pod nadzór gminy, może na ten cel otrzymać wydatną pomoc.

P. Biechoński do wniosku, ażeby odnieść się do namiestnictwa z wezwaniem o energiczną interwencyę władz, dodał, ażeby Wydział krajowy z takiem poleceniem zwrócił się do burmistrzów miast. Mowca zawiadamia, że Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zainicyował wśród piekarzy lwowskich akcyę w celu założenia związkowej piekarni.

Dr Rutowski wystąpił także przeciw fałszywemu sentymentalizmowi władz, które protegują szkodliwe dla przemysłu pół-egzystencye, z wielką krzywdą zarówno zdrowego przemysłu jak i szerokich warstw konsumentów. Apeluje do instytucyj kredytowych, ażeby zdrowe przedsiębiorstwa piekarskie zasilały kredytem, na którego brak powszechnie się żalą.

Romanowicz zwrócił uwagę, że gdyby się udało pokonać trudności, jakie wśród samych przemysłowców powstają, gdy idzie o spółkę czy to dla wspólnego zakupna mąki, czy też dla założenia związkowej piekarni, możnaby uzyskać z ministerstwa handlu pomoc, jaką np. udzielono związkowej piekarni w Roveredo, która się pomyślnie rozwija.

P. Merunowicz zwrócił uwagę na to, jakim chlebem żywi się nasz lud wiejski. Tu trzebaby także zaradzić. Godząc się na wnioski referenta, dodaje do nich: 1) ogłoszenie nagrody konkursowej 1000 K na pracę, któraby, oparta na doświadczeniu i nauce, wykazała, jak polepszyć u nas wyrób pieczywa; 2) w seminaryach nauczycielskich żeńskich udzielać nauki wypieku chleba; 3) oświadczyć gotowość przychodzenia w pomoc postępowo urządzonym piekarniom.

Ostatecznie w sprawie tej uchwalono na wniosek dra Zgórskiego:

1) Odwołać się do władz rządowych i autonomicznych o ścisłe czuwanie nad wykonywaniem piekarstwa według przepisów przemysłowych i zdrowotnych;

2) Wszystkie inne wnioski odesłać do komitetu stałego, do sprawozdania.

A więc rdzennie rolniczy kraj, jakim jest Galicya, nie produkuje... chleba i sprowadza go z innych krajów. Czyż to nie dowód niesłychanej inercyi i niedbalstwa? A na kogo spada wina? Na rząd i autonomię; powiedzmy otwarcie: na autonomię w pierwszym rzędzie. Bo gdyby zarządy gminne czyniły należyty użytek ze swej władzy i wykonywały nadzór nad piekarniami, nie byłoby przyszło do ich dzisiejszego, sromotnego upadku.

Kronika.

Kraków, 27 stycznia.

Nasz feleton powieściowy. W najbliższych dniach lutego ukończymy druk powieści Józefa Głady p. t.: „Sergiusz Wasilewicz Gardow" — obudzającej tak żywe wśród czytelników naszych zajęcie. Obficie zaopatrzeni w mniejszych rozmiarów, lecz nie mniej przez to cenne, utwory nowelistyczne i powieściowe, rozpoczniemy niebawem w feletonie naszym druk prac: Kazimierza Tetmajera, Ignacego Dąbrowskiego, Elizy Orzeszkowej i w. in. Nadto pod pseudonimem „A. Jer." ukaże się utwór osnuty na tle życia młodzieży szkolnej w zaborze rosyjskim p. t.: „Wilczy bilet" i „Juliusza Piaseckiego" cykl obrazków, osnutych na stosunkach ludu polskiego w zaborze pruskim p. t. „Na kresach". Oryginalne prace z zakresu literatury swojskiej przeplatać będziemy nieznanemi u nas, a nadzwyczaj zajmującemi utworami autorów południowej słowiańszczyzny.

Za poległych w walce o wolność ojczyzny w r. 1863/4 odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów we czwartek dnia 29 b. m. o godz. 10 przed południem.

Za spokój duszy Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika 20-go pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, urodzonego w Poznaniu 1759 r., zmarłego w Warszawie d. 29 stycznia 1817 r., odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 86 tą rocznicę jego śmierci, na które cech szewców krakowskich zaprasza uprzejmie reprezentacyę miejską, cechy, stowarzyszenia i wszelkie instytucye miasta i kraju.

Uczta weteranów z r. 1863/4 odbyła się wczoraj wieczorem w sali hotelu pod Różą. Dr Kwaśnicki rozpoczął szereg toastów, które wypowiedzieli: ks. Federowicz, p. Turski, p. Taniewski (zdrowie Litwinów), p. Eust. Chronowski (na cześć Poznania i Krakowa). Zajmujące epizody z powstania i z pobytu na Syberyi, jakoteż, z etapów opowiadał p. Edmund Klemensiewicz.

Następnie toastowali pp. Thoma, O. Anioł, Niewiarowski, Sobolewski i prof. Tretiak. Uczta pozostawiła bardzo miłe wrażenie.

Z miejskiej Kasy oszczędności. Na wczorajszem posiedzeniu wielkiego wydziału miejskiej Kasy oszczędności, odbytem pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Leo, uchwalono przyjąć rezygnacyę p. Slęka ze stanowiska dyrektora Kasy. Ustępującemu dyrektorowi wyrażono uznanie za długoletnią pracę dla instytucyi i w myśl postanowień statutu emerytalnego wymierzone p. Slękowi emeryturę w rocznej kwocie 13.000 koron. Prócz tego przyznano ustępującemu dyrektorowi kwotę 2000 kor. na koszta przeprowadzenia i pozostawiono mu do użytku mieszkanie w gmachu Kasy do 1 kwietnia b. r.

Po załatwieniu przez wydział spraw urzędniczych powierzono prowizorycznie czynności naczelnika rachunkowości sekretarzowi Kasy p. Tadeuszowi Onyszkiewiczowi, a czynności sekretarza adjunktowi Kasy p. Michałowi Markowiczowi.

Ostatni odczyt z seryi p. t. „Głos kobiet w kwestyi kobiecej" odbędzie się jutro o godzinie $5^1/_2$ w sali hotelu Saskiego. Mówić będzie artystka-malarka, p. Marya Dulębianka, „o kobiecie, jako umyśle twórczym".

Krakowskie Tow. techniczne odbyło wczoraj wieczór pod przewodnictwem swojego prezesa prof. Steingrabera doroczne walne zgromadzenie, na którem po wysłuchaniu sprawozdania zarządu i komisyi lustracyjnej uchwalono jednomyślnie absolutoryum skarbnikowi Towarzystwa, prof. Stanisławowi Albertiemu, z uznaniem i podziękowaniem za gorliwą pracę, oraz uchwalono budżet na rok 1903. Następnie przystąpiono do wyborów. Prezesem obrany został ponownie prof. Gustaw Steingraber, wiceprezesem również ponownie radca dworu i wicedyrektor kolei państw. Karol Szukiewicz, członkami zarządu pp.: prof. Stanisław Alberti, inż. Alfred Broniewski, technolog Tadeusz Chrząszcz, budowniczy Władysław Kaczmarski, insp. kol. Stanisław Majewski, inż. Leonard Nitsch, budown. Józef Pakies, prof. Tadeusz Sikorski, inż. Eustachy Smiałowski.

Do komisyi lustracyjnej zaproszono pp.: Anastazego Chmurskiego, Adama Kirchmayera, oraz Karola Rollego.

III bal artystyczny. Wyczerpanie 2500 zaproszeń rozesłanych do mieszkańców Krakowa, kraju naszego i Królestwa Polskiego, a przytem wielka niedokładność adresów, zmusza komitet balu artystycznego do ogłoszenia, że osoby, które nie otrzymały zaproszeń, zgłosić się powinny do akademii w dniach 28, 29, 30 b. m., by otrzymać bilety na bal.

Towarzystwo lekarskie. Na posiedzeniu dnia 28 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy wygłosi dr Lewkowicz następujące odczyty: 1. O znaczeniu cytologicznego badania płynów zapalnych, i 2. Przypadek umiejscowienia gruzełka odosobnionego we wzgórku wzrokowym.

Bal kostyumowy, który odbędzie się w Resursie urzędniczej dnia 1 lutego, zapowiada się świetnie i w szeregu zabaw, urządzonych w bieżącym karnawale przez ruchliwe to Towarzystwo, będzie z pewnością najwybitniejszym. Mnóstwo osób na zabawę się wybiera i zgłasza się ciągle do zarządu. Komitet przygotował liczne niespodzianki kotylionowe, które zamówił u pp. Smidowicza i Repetowskiego, karnety u Karlińskiego. Osobnych zaproszeń komitet nie rozsyła, zgłaszać się po nie trzeba w Resursie codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem.

Obchód rocznicy narodowej w „Sokole". Odnośnie do zamieszczonego we wczorajszym numerze naszego pisma sprawozdania z przemówienia na uroczystym wieczorze, nadsyła nam prelegent dr Jerzy Żuławski pismo, w którem zastrzegając się przeciw pewnym przypisywanym mu przez naszego sprawozdawcę intencyom, wyjaśnia przewodnią myśl swego przemówienia jak następuje:

„W całem przemówieniu podnosiłem jedynie szczytność i świętość boju pod hasłem: Za wolność naszą i waszą! — zaznaczając, że wszystkie klęski, spadłe na naród, jakiebyśmy mogli ostatniemu powstaniu przypisać, okupione są dla nas dostatecznie już tem jednem bodaj, że walka ta zostawiła nam w spuściźnie przykład bezgranicznego poświęcenia, przykład umiłowania najwznioślejszej idei ponad wszystko inne. Zdaje mi się, że powiedziałem to dość wyraźnie i bez zastrzeżeń".

Oświadczenie powyższe dra Żuławskiego zamieszczamy tem chętniej, że nie stoi ono w sprzeczności z naszą o przemówieniu jego relacyą. Zaznaczyliśmy, że wywody jego nacechowane były szlachetną tendencyą, a jeżeli uczyniliśmy wzmiankę o przykrych tu i owdzie dysonansach w tem przemówieniu, to odnosiło się to do kilku mniej szczęśliwie użytych zwrotów i wyrażeń, któremi mogli się uczuć pod pewnym względem dotkniętymi obecni uczestnicy powstania. Wrażenie takie odniosło wielu słuchaczy, nawet z grona tych, którzy zrozumieli końcowe ironiczne uwagi prelegenta o trzeźwości pewnej części dzisiejszego społeczeństwa.

Węgiel w Krakowie. Jak to było uchwalone na owej specyalnej ankiecie odbytej w sobotę w południe, właściciele wielkich składów węgla złożyli na ręce wiceprezydenta deklaracye po ile i w jakiej ilości mogą węgiel sprzedawać.

Miejski skład węgla sprzedaje począwszy od 26 b. m. około 2100 cetnarów węgla sierszańskiego dziennie z 15 wozów, krążących po mieście w cenie po 76 hal. za cetnar. Gazownia miejska zaś posiada do rozporządzenia około 5000 ctn. metr. koksu, który sprzedaje z 5 do 7 wozów, krążących po mieście w cenie po 120 halerzy za cetnar cłowy.

Miejski skład węgla zamówił nadto węgiel z Niwki (w Królestwie Polskiem), którego sprzedaż rozpocznie się w najbliższych dniach. Z węglem tym krążyć będą po mieście osobne wozy, a cena tegoż wynosić będzie około 110 hal. za 1 cetnar cłowy.

Ponieważ z powodu braku węgla w mieście miejski skład węgla gmin podmiejskich w węgiel zaopatrywać nie może, przeto wydano polecenie, aby wozy rzeczonego składu nie wyjeżdżały poza obręb miasta i o tem zawiadomiono Radę powiatową, która sama starać się musi o interesa mieszkańców gmin w powiecie krakowskim.

Z powodu klęski węglowej, która się dała Krakowianom we znaki, opowiadają sobie ludzie, którym odwilż poprawiła humory a popsuła wysoką cenę węgla, że ubiegłej zimy byli właściciele składów węgla w opałach. Z powodu łagodnej temperatury właściciele drobnych zwłaszcza składów targowali bardzo mało i niejeden myślał już nawet o zwinięciu interesu. Gdy pewien właściciel małego składu węgla stał we drzwiach i paląc fajkę wyglądał, ażali się nie zjawi ktoś, coby zamówił bodaj pół centnara, nagle stanął przed nim łobuz krakowski i zapytuje z miną naiwną:

— A ile „deka" węgli sprzedał dzisiaj p. Maciej?

— Głupiś — odrzekł Maciej, któremu rozpacz odebrała całą energię.

— Jadał p. Maciej dawniejszemi laty gęsinę w zimie, a teraz wątroba rarytas.

P. Maciej pochylił się ku ziemi, a łobuz umknął, sądząc, że stary Maciej chce go węglem „porazić". Tego roku zima dopisała i zapewne p. Maciej zajadał gęsinę.

Herbaciarnie ludowe w Krakowie. Sprawozdanie p. Józefa Schneidra, skarbnika I herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka L. 28, złożone o działalności tej instytucyi przedstawia się następująco: W I herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka l. 28 wydano w ubiegłym tygodniu biednym i zziębniętym 135 porcyj herbaty czystej, 3.397 herbaty z mlekiem, 2.318 herbaty z cytryną, 411 kromek chleba i 2.210 bułek 2-halerzowych, zaś od otwarcia tej herbaciarni wydano 625 porcyj herbaty czystej, 13.913 herbaty z mlekiem, 10.393 herbaty z cytryną, 1.325 kromek chleba i 9.377 bułek 2-halerzowych.

Uporczywa zima, a przytem brak taniego opału oraz powszechna drożyzna sprawiają, że setki ubogich marzną i chorują z zimna i głodu. Niechże więc tym, których nie stać na ogrzanie mieszkania i ugotowania ciepłej strawy, herbata gorąca, podawana w I herbaciarni ludowej i czas spędzony w ciepłym, przyzwoitym lokalu, przynajmniej częściową przyniosą ulgę w ciężkiej ich doli. Jednakże fundusze I herbaciarni ludowej są już na wyczerpaniu i wskutek tego zarząd tej instytucyi, która dzięki ofiarności Krakowian, pomimo jej krótkiego istnienia, może się poszczycić bardzo poważnym rezultatem swej działalności, widzi się zmuszonym znowu zaapelować do mieszkańców miasta, ażeby nie ustawali w swej ofiarności dla najbiedniejszych i dalsze datki na ten cel składali, albo w administracyach tutejszych dzienników lub też na ręce skarbnika, p. Józefa Schneidera, ulica Krowoderska l. 51, u którego można także nabywać cegiełki po 5 halerzy na fundusz utrzymania I herbaciarni ludowej.

Składki na herbaciarnię na Kazimierzu przyjmuje dr Liebeskind (Dietlowska 71).

Żywa szopka. Z powodu niezwykłej frekwencyi, jaką się cieszą widowiska żywej szopki w „Sokole", oraz na wielostronnie objawione życzenia, odbędzie się jeszcze jedno przedstawienie w niedzielę dnia 1 lutego o godzinie 3 po południu. — Ceny miejsc zniżone. Bilety są do nabycia w handlu p. Rudnickiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wczoraj odbyła się próba czytana z dramatu St. Wyspiańskiego „Wyzwolenie". Tekst sztuki czytał najpierw sam autor, potem dyrektor i reżysor. Autor dawał szczegółowe wyjaśnienie, tyczące się tekstu i wykonania na scenie. Jutro we środę odbędzie się pierwsza próba sceniczna „Wyzwolenia" w obecności autora.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek 30 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w auli uniwersyteckiej posiedzenie, na którem prof. dr Włodzimierz Czerkawski wygłosi odczyt na temat: „Galicya w tegorocznym budżecie państwowym".

Z uniwersytetu. Pan Juda Zimmermann, koncypient adwokacki, rodem z Borku, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Reforma ksiąg gruntowych, tej prawnej podstawy publicznego zaufania do stosunków własności nieruchomej w naszym kraju i podstawy kredytu, staje się z każdym dniem aktualniejszą, zajmuje wszystkie poważniejsze umysły i wkrótce górować będzie ponad innemi sprawami krajowemi. Dla wszystkich, którzyby chcieli poznać fachową stronę tej sprawy, pożądaną będzie wiadomość, że drukowana w „Przeglądzie prawa i administracyi" rozprawa „O reformie ksiąg gruntowych w Galicyi", napisana przez tak doświadczonego znawcę tej sprawy, jak p. M. Szybalski, radca sądu apelacyjnego w Krakowie, wyszła w oddzielnej odbitce w niewielu egzemplarzach i jest do nabycia w Księgarni spółki wydawniczej w Krakowie w cenie po 50 halerzy. Cały dochód ze sprzedaży przeznaczył autor na cele krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Nową rocznicę narodową wyszukał ks. Stojałowski dla swoich owieczek. Aby odwrócić uwagę od obchodów na uczczenie walk narodowych z Moskalami, przypomniał sobie ks. prałat 247 rocznicę... oswobodzenia Częstochowy od Szwedów i urządza obchód tej rocznicy w „Domu polskim" w Bielsku. Patryota bielski dołoży zapewnie starań, aby cały rankor wylano... na Szwedów, którzy nas dzisiaj absolutnie nic nie obchodzą, a we wdzięcznej pamięci zachowano Moskali, gnębiących nas dzisiaj.

Narzekania na urzędy pocztowe o nieregularne doręczanie naszego dziennika coraz częściej dochodzą nas ze strony prenumeratorów. Czasem wystarczy, że inna miejscowość zaczyna się od tej samej litery, co miejsce pobytu adresata, aby dziennik robił podróż okrężną, zanim się do jego rąk dostanie. Niektórzy z prenumeratorów użalają się, że regularnie, zamiast codziennie, otrzymują dziennik 2 razy na tydzień. Ponieważ myłka, tak systematycznie popełniana, nie jest możliwą w ekspedycie naszego pisma, musi więc wina spaść na ekspedycyę pocztową.

Nie mamy zwyczaju nękać urzędników pocztowych naszemi i naszych prenumeratorów interesami, ale ich także zaprzepaszczać nie pozwolimy i w przyszłości będziemy zmuszeni wymieniać po nazwisku urzędy pocztowe, krzywdzące naszych prenumeratorów. Może ta wzmianka wystarczy!

Podgórze. Dnia 24 b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1863/4 w kościele parafialnym w Podgórzu, staraniem miejscowego stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół". Śliczne kazanie wypowiedział. O Anioł. Na uroczystości, która odbędzie się w „Sokole", słowo wstępne wypowie prof. Kozłowski; następnie w program wchodzą deklamacye, chóry i przedstawienie amatorskie („Dramat jednej nocy").

Świątniki Górne. Komitet w Świątnikach dokłada starań, aby przedstawienie amatorskie, dnia 31 b. m. odbyć się mające, wypadło jaknajlepiej, mimo napotykanych trudności. Dziwne, że te trudności istnieją, bo cel piękny: na biedne dzieci w Świątnikach.

Oświęcim. Pamięć bohaterów z r. 1863 uczciliśmy tutaj na kresach nabożeństwem żałobnem i uroczystym wieczorem. Nabożeństwo odbyło się staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej", odprawionem dnia 22 bm. w kościele parafialnym, urządzeniem zaś wieczorku zajęło się ruchliwe Towarzystwo „Eleuterya".

Ze względu na ludność robotniczą, pracującą w dni powszednie, odbył się wieczór w ubiegłą niedzielę. Przeszło 300 osób zapełniło salę, odstąpioną na ten cel przez p. Biesiadecką, a wielka liczba później przybyłych gromadziła się pod oknami. Kierownik szkoły w Brzezinie, p. Bieleniak, zagaiwszy wieczorek, w krótkim, treściwym odczycie dał im obraz tej tragicznej walki o wolność, poczem nastąpiły deklamacye. Maleńka M. Szerszówna z przejęciem wygłosiła wiersz p. t. „Śmierć zdrajcy Ojczyzny", a pp. Jędrysikówna i Bańkówna oddeklamowały Niemojewskiego „Wychodźcy" i Konopnickiej „Przed sądem". Deklamacye przeplatał chór „Eleuteryi" i młodzieży robotniczej odśpiewaniem pieśni patryotycznych. Obecni, ludzie ciężkiej pracy, z gorączkowem zajęciem wchłaniali słowa pieśni i deklamacyi, na ich twarzy można było wyczytać, jakie to myśli budzą się w ich umysłach. Żywiołowy zapał ogarnął wszystkich, gdy z pod mistrzowskich palców p. Dalkiewiczowej, grającej na pianinie, popłynęły melodye naszych pieśni narodowych, przy dźwięku pierwszych tonów „Pieśni Legionów" wszyscy bezwiednie z miejsc powstali i wszyscy bez wyjątku — urzędnicy, nauczyciele, robotnicy i dziatwa małoletnia zanucili zgodnie „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po tej wzniosłej manifestacyi zabrał głos p. Dalkiewicz i wypowiedział ustęp z Łuskiny „Wielki Rok". Opowieści o wygnańcach z własnej ziemi, którym nawet żebrać nie wolno, których gnębi ciężka dłoń olbrzyma północy, wygłoszona z artystyczną miarą i ciepłem serdecznem, wysłuchano z zapartym oddechem — w sali panowała cisza jak w kościele. Łza zabłysła w niejednem oku,

twarze rozgorzały, usta kurczowo się zaciskały. To też gdy skończył p. Dalkiewicz, długą chwilę panowała cisza, wszyscy stali zamyśleni i dopiero otrząsnąwszy się z tej zadumy, długiemi oklaskami i okrzykami dziękowali mowcy. P. Nowicki zakończył uroczystość, stwierdzając, iż prace i trudy wykonawców na długo pozostaną w pamięci, obchód ten bowiem sprawił, żeśmy się poznali i poczuli, że mimo różnicy zajęć i stanowisk jednę mamy ideę, jednę wspólną myśl.

Naprawa mostu kolejowego. Dyrekcya kolei państwowzch ogłasza: Z powodu rekonstrukcyi mostu na Czeremoszu i Prucie wstrzymano ruch pociągów towarowych pomiędzy stacyami Nepolokoutz-Berbestie na 8—14 dni. Ruch osobowy odbywa się nadal przez przesiadanie.

Przemyśl. W niedzielę odbył się u nas obchód styczniowy. Przed ratuszem zebrały się tłumy publiczności, które uszykowały się w pochód i ruszyły do kościoła. Tam nabożeństwo odprawił ks. Łękawski, kazanie wypówiedział ks. poseł Krementowski. Po nabożeństwie powrócono przed magistrat, gdzie przemówił z trybuny burmistrz dr Doliński. Gdy mowca zakończył swe słowa, odezwał się huragan oklasków, a gdy przycichły, tysiączne tłumy odkryły głowę i zaintonowały „Jeszcze Polska nie zginęła“!, a głosy rozchodziły się szerokim echem po całem mieście. Po skończeniu tej pieśni, zaśpiewano „Z dymem pożarów“. Gdy i ta pieśń ucichła, tłumy powoli opuszczały Rynek.

Popołudniu odbył się uroczysty obchód staraniem Koła pań szkoły ludowej w sali „Sokoła“ o godz. 4. Salę zapełniły setki młodzieży szkół średnich i ludowych, oraz setki starszych. Słowo wstępne wypowiedziała p. Marya Tarnawska, p. Marya Bandrowska wygłosiła odczyt. O godz. 6 zostały wygłoszone odczyty o powstaniu, a mianowicie w „Gwieździe“ przez p. Złotnickiego, w stow. im. „Kościuszki“ przez p. Kusibę, w „Przyjaźni“ przez ks. Federkiewicza i w szkole ludowej na „Zasaniu“ przez prof. Horwata. O godz. 7½ odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór, na którem słowo wstępne wygłosił prezes komitetu burmistrz dr Doliński, następnie przemówił imieniem uczestników powstania poseł na Sejm dr Tarnawski. Odczyt wygłosił dr Janik, a chór odśpiewał „Wieniec polskich pieśni“.

Zmarli.

Józef Kołczyński, em. kierownik szkoły, zmarł w 63 roku życia w Wadowicach. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Franciszek Ksawery Höpfel, obywatel, uczestnik powstania z r. 1831, umarł w Wadowicach. Pogrzeb odbędzie się jutro rano.

Ze świata.

O pojedynek toczyła się wczoraj sprawa w sądzie warszawskim. Oskarżeni byli: znakomity publicysta Antoni Sygietyński i dyrektor Filharmonii Aleksander Rajchman. Sprawa poszła o to, że p. Sygietyńskiemu, który, jako sprawozdawca muzyczny, posiadał stałe bilety podczas koncertów Filharmonii, miejsce jego sprzedano. Wskutek tego p. Sygietyński oddał bilety p. Rajchmanowi, nazywając je przedmiotami bezwartościowemi, poczem odszedł na stronę. P. Rajchman wydał tedy woźnym polecenie wyprowadzenia Sygietyńskiego z sali koncertowej, ubliżywszy przytem słownie. Nazajutrz Sygietyński wyzwał Rajchmana na pojedynek, zaprosiwszy na swych sekundantów Stanisława Mieczyńskiego i Władysława Jabłonowskiego. Rajchman przyjął wyzwanie, obrawszy ze swej strony na sekundantów Jana Wojtygę i Kazimierza Juliana Jasińskiego, którzy też przeprowadzili układy pojedynkowe z sekundantami Sygietyńskiego, powoławszy na superarbitra Władysława Rabskiego.

Pojedynek (bezkrwawy) odbył się dnia 25 marca 1902 i za to pp. Sygietyński i Rajchman pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Po przesłuchaniu sekundantów, jako świadków, sąd ogłosił wyrok, którego mocą skazał Sygietyńskiego na 3 dni odwachu, Rajchmana na 1 dzień aresztu.

Samobójstwo. W St. Ujhely, zastrzelił się młody Polak z Krakowa, Wyszyński, który służył tam jako ekspedytor w winnicy p. Grossego, kupca krakowskiego.

Demonstracye robotników. Z Pragi donoszą: W jednej z tutejszych restauracyj odbyło się zgromadzenie robotników bez zajęcia, poczem robotnicy przechodzili ulicami miasta wołając: „Dajcie pracy! dajcie chleba!“ Przyszło do starcia z policyą, która kilkanaście osób uwięziła.

Samobójstwo kapitana. Z Wiednia donoszą: Kapitan Juliusz Nesweda, pracujący w prezydyum ministerstwa wojny, w zamiarze samobójczym strzelił wczoraj do siebie i ciężko się zranił. Powód nieznany.

Strejk krawców wiedeńskich. Dr Lueger na wczorajszem zgromadzeniu chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa robotniczego podał do wiadomości, że z funduszów gminy wyasygnował 6.000 koron na poparcie strejku krawieckiego.

Rubino. Z Brukseli donoszą: Rozprawę przeciw Rubinowi, sprawcy zamachu na króla, która miała się wczoraj rozpocząć, odroczył prezydent sądu do dnia 6 lutego, poniewać żona jednego z obrońców oskarżonego umarła.

W parlamencie francuskim wiceprezydent Jaurès przewodniczył wczoraj poraz pierwszy obradom. Galerye były przepełnione ciekawą publicznością, a wielu posłów czekało przy wejściu do sali, ażeby ujrzeć pojawienie się wiceprezydenta w sali.

Niezły pomysł z powodu sprawy Humbertów. Sędzia śledczy w sprawie Teresy Humbert, otrzymał bezimienny list, następującej treści: „Bądźmy sprawiedliwymi. Jeśli Humbertowie popełnili oszustwo milionowe, korzystało z nich bardzo wielu ludzi. Wiemy wszyscy jak wspaniałe przyjęcia odbywały się w hotelu przy „Avenue de la Grande-Armée“ i ile one pochłaniały pieniędzy. Ponieważ dziś z powodu tego bardzo wiele osób, których zaufanie nadużyto, potraciło swe majątki, proponuję utworzenie funduszu, mogącego im zwrócić choć drobną część ich pieniędzy. Niech każdy, kto bywał na obiadach i kolacyach u Humbertów zwróci sumę, jaką, według mniemania jego, kosztowało jego nakarmienie. Byłem u nich dwadzieścia dwa razy na obiedzie, płacę więc za każdy obiad po pięćdziesiąt franków (co jest niczem w porównaniu ze wspaniałem przyjęciem) i załączając tu 1100 franków, pragnę z całego serca, by wszyscy poszli za mym przykładem“. Czy pójdzie za tym przykładem jeszcze jakiś chętny człowiek, nie wiadomo, ale to pewne, że niejedna wybitna osobistość dałaby chętnie dziesięć razy tyle, ile zapłacił autor anonimowego listu, byle wytrzeć z pamięci ogółu, że przekroczyła kiedykolwiek progi domu „wielkiej“ Teresy.

Serum przeciw zapaleniu płuc. Telegrafują z Bolonii, że profesor tamtejszego uniwersytetu. Tizzoni, wynalazł serum przeciw zapaleniu płuc Dopóki nie nadejdą bliższe wiadomości o odkryciu Tizzoniego, wiadomości o niem przyjmować należy z wielką oględnością.

U fotografa.

— Oto oddaję fotografię syna pańskiego. Cóż?.. podobny?..

— To jest... hm... niby... Ale czy zapłacił pann?

— Nie, prosił o zakredytowanie...

— On! dalibóg, on!

Jacyśmy weseli.

Gotówki nie ujrzeć,
Kredyt kaci wzięli
Ale bal po balu!

. . . .

Jacyśmy weseli!
W handlu ciągła cisza,
Stagnacyi już lata,
Na zagonie bieda,
Brat urodził brata.
Fabryka i przemysł
Takąż dolę dzieli,
Ale bal po balu...

. . . .

Jacyśmy weseli!
Rrzemiosła w upadku,
Praca chleba szuka,
O posadkę trudno,
A zbytkiem nauka.
Jedenby drugiemu
Wydarł grosz z gardzieli,
Ale bal po balu...

. . . .

Jacyśmy weseli!
Ziemniaki na obiad,
Ziemniaki na wieczerzę,
Mieszkania wilgotne,
Aż spojrzeć strach bierze!
Mydło raz na tydzień,
Raz w rok do kąpieli,
Ale bal po balu...

. . . .

Jacyśmy weseli!
Wytrzebione lasy,
Drogi — żal się Boże!
Robotnik wędruje
Za góry, za morze.
Słychać krzyk o pomoc
Z wylewu topieli,
Ale bal po balu...

. . . .

Jacyśmy weseli!
Gotówki nie ujrzeć,
Kredyt kaci wzięli!
Ale bal po balu...

. . . .

Jacyśmy weseli! El.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz nadał prefektowi i docentowi Akademii konsularnej w Wiedniu, Józefowi Błociszewskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister wyznań i oświaty przeniósł nauczyciela gimnazyalnego Jana Sędzimira ze Złoczowa do gimnazyum w Rzeszowie.

Ministerstwo handlu zamianowało Aleksandra Magońskiego asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Tarnowa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę Józefa Rompelta z Tyczyna do Muszyny, oraz zamianował kancelistami sądowymi: Stanisława Wojnarowskiego dla Tyczyna, a pomocników kancelaryjnych: Tomasza Ćwierza dla Przeworska i Jana Franciszka Bilińskiego dla Białej.

Wolne posady nauczycielskie. W powiecie podgórskim jest kilka posad nauczycielskich zaraz do obsadzenia. Osoby ukwalifikowane, t. j. posiadające maturę z seminaryum nauczycielskiego, mogą się zgłaszać do Rady szkolnej okręgowej w Podgórzu (gmach starostwa).

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej złożyli: p. Wolańska 1 K 40 h, Hala 1 K 10 h.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Leona Cholewkiewicza złożyli koledzy i urzędnicy ogrzewalni maszyn w Rzeszowie 20 K na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Dla Skowronej złożyli: N. N. 1 K, M. S. 1 K, H. 2 K, S. C. z Nowego Sącza 2 K, N. N. 2 K, Z. W. 1 K, F. M. 10 K.

Zamiast wieńca na trumnę bł. p. Ignacego Suessera złożył dr Józef Steinberg 10 K na herbaciarnie dla dzielnicy VII i VIII.

Składki na Wawel. D. 27 grudnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 430 K — h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 115.798 K 27 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 96.540 K 19 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 29 stycznia między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 28 stycznia: „Warszawianka“ i „Jesiennym wieczorem“ (występ Modrzejewskiej).

We czwartek 29 stycznia: „Nowa Dejanira“ (występ Modrzejewskiej).

W sobotę 31 stycznia: „Wiele hałasu o nic“ Szekspira (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 1 lutego: „Makbet“ (występ Modrzejewskiej).

W poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“.

Z kalendarza. We środę 28 stycznia: Walerego i Jul. b. w. i Karola; we czwartek 29 stycznia: Franciszka Sal. i Sabiniana m.; w piątek 30 stycznia: Martyny i Hiacynty pp. mm.

Wschód słońca 28 stycznia o godzinie 7 minut 22; zachód o godzinie 4 minut 22 długość dnia godzin 9 minut —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go stycznia pochmurnie; termometr doszedł od — 0·7 do + ·27 C. Barometr powoli opadał.

Dnia 27 stycznia o godzinie 7 stan barometru 751·2 mm., termometru + 2·4 C.

Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4558 sztuk. W tem było z Galicyi 838 sztuk, z Bukowiny 00. Przebieg targu był spokojny, ceny nie zmienione.

Niesprzedanych pozostało 37 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 63 sztuk po 56—63 koron, 533 sztuk po 64—73 kor., 167 sztuk po 74 do 78 koron, 15 po 79—81 kor.; buchaje podtuczone po 58—72 kor., krowy podtuczone po 54 do 64 kor., bydło chude po 40 do 52 koron. — Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 27 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·73 do 4.74. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.92 do 7·93. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6 38 do 6·39. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie z początku słabe, następnie silne; pogoda piękna, łagodnie.

Budapeszt, 27 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·64 do 7·75. Żyto na kwiecień 6·64 do 6·65. Owies na kwiecień 6·12 do 6·13. Kukurydza na maj 5·84 do 5·85. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie spokojne; odwilż.

Ostatnie wiadomości.

— Radykalne stronnictwa czeskie prowadzą dalej walkę przeciw Młodoczechom. W Pradze odbyły się onegdaj 3 wielkie zgromadzenia ludowe. Jedno było zwołane wspólnie przez 3 młode stronnictwa, a mianowicie narodowych socyalistów, prawno-polityczne stronnictwo i radykalnych postępowców. Na tem zgromadzeniu przemawiał Choc przeciw konferencyi ugodowej, a szczególnie ostro występował przeciw Kramarzowi. Przyjęto jednomyślnie rezolucyę przeciw Młodoczechom, wzywającą ich do złożenia mandatów.

Rezolucya oświadcza się przeciw wszelkiemu porozumiewaniu się z Niemcami na innej podstawie, jak prawno-politycznej. Drugie zgromadzenie odbyło się na przedmieściu Pragi t. zw. „Mała Strana“, na którem przemawiał Klofacz. Trzecie zgromadzenie zwołali agraryusze. I na tych zgromadzeniach przyjęto bardzo ostre rezolucye przeciw Młodoczechom.

— Sejm węgierski obradował wczoraj nad przedłożeniem wojskowem. Referent Münnich zalecał w swej mowie, przerywanej bezustannie okrzykami z ław opozycyi, przyjęcie przedłożenia, równocześnie atoli wezwał rząd, ażeby poczynił „dokładne“ studya w sprawie dwuletniej służby i to na rok 1904 dał wyjaśnienia w sprawie kontyngentu rekrutów i co do organizacyi armii. Minister honwedów Fejerwary uzasadniał następnie konieczność podwyższenia liczby rekrutów. Nowe formacye, jakie powstały od r. 1889 wymagają wyższego stanu liczebnego armii. Jeżeli się uwzględni jeszcze konieczną reformę artyleryi, to wynika, że kontyngent rekrutów musi się ogółem podnieść do 125.000, co wymaga podwyższenia 21.900 ludzi. Minister wskazuje przytem na powiększenie się liczby ludności w ostatnich 10 latach. Co do materyalnej strony przedłożenia, wydatki na armię wzrosły w r. 1906 o 20 milionów, z czego na Węgry wypada 7 milionów, więc nie będzie to tak wielką ofiarą. Wskutek tego minister prosi o przyjęcie ustawy.

Poseł Foth z frakcyi Kossutha oświadczył, że obowiązek patryotyczny nakazuje wprost stronnictwu jego zwalczanie przedłożenia. Węgrzy nigdy nie wyrzekną się samoistnej armii węgierskiej. Wydatki na armię wynosić będą nie 20 lecz 100 milionów. Rząd jest obowiązany Izbę rozwiązać i zaapelować wprost do narodu, czy przyjmie to przedłożenie wojskowe. Mowca stawia wniosek, by odrzucono przedłożenie i wezwano rząd do starań około utworzenia samoistnego wojska węgierskiego. Pos. Stefan Rakowszky również zwalczał przedłożenie i żądał, aby je wniesiono na podstawie dwuletniej służby wojskowej.

— Francuska Izba deputowanych, przyjąwszy budżet ministerstwa rolnictwa, zaczęła obrady nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań. Dep. Allard postawił wniosek o wypowiedzenie konkordatu i zniesienie budżetu wyznań. Prezydent gabinetu oświadczył, że jest zwolennikiem rozdziału państwa od Kościoła, ale uważa taki rozdział za niemożliwy na razie, gdyż spowodowałby on dla republiki poważne trudności — Rząd chce utrzymania konkordatu, gdyż uważa utrzymanie religijnych idei obecnie za potrzebne. Po krótkiej rozprawie budżet ministerstwa wyznań został uchwalony.

Sprawozdanie o budżecie ministerstwa wojny zostanie dziś w Izbie rozdane. Sprawozdawca zaleca w gorących słowach dwuletnią służbę wojskową z udzieleniem przytem żołnierzem corocznie jednomiesięcznego urlopu. Armia francuska na wypadek wojny będzie w tym wypadku liczyła przeszło 1 milion ludzi, a więc równa będzie niemieckiej.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 stycznia.

Komitet lwowski obchodu grunwaldzkiego ogłosił sprawozdanie z zamknięcia rachunków: a) dochody koron 8.772·13; b) rozchody (w których się mieszczą między innemi także znaczniejsze wydatki jak druk broszurki, 140.000 pasków, zamiast iluminacyi, 40.000 odezw i t. d.) koron 4.476.49 — pozostałość koron 4.295·64. Do tego gmina miasta Lwowa, zamiast iluminacyi, 1.600 koron. Ogółem koron 5.895·64. Biuru pracy do dyspozycyi 600 K, pozostaje koron 5.295·64.

Ruski teatr pod dyrekcyą p. Hubczaka, przyjeżdża do Lwowa 19 lutego b. r. i zabawi do 31 marca b. r. w sali „Colloseum“.

Miejska komisya wodociągowa uchwaliła wybudować drugi rezerwowy rurociąg z Woli Dobrostańskiej do Lwowa. Potrzebny fundusz ma się zebrać w ten sposób, że każdego roku czysty dochód ma być na ten cel odkładany.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Dyktator“ Żuławskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 27 stycznia.

Rzym. Kruszelnicka odniosła w Neapolu w teatrze San Carlo wielki sukces w „Cyganeryi“.

O cukier.

Wiedeń. Komisya cukrowa prowadziła i dzisiaj w dalszym ciągu dyskusyę nad nowelą do podatku cukrowego. — Przy § 6 poseł Baernreither przedstawił plan podatku cukrowego i wyjaśnił, że nadwyżka z dochodów z oczekiwanej konsumcyi cukrowej, która przypadnie państwu, mogłaby być używaną na stopniowe zniżenie podatku cukrowego aż do granicy minimalnej, która ma być ustawą oznaczoną.

Minister skarbu Boehm-Bawerk oświadczył, że plan posła Baernreithera wydaje mu się bardzo sympatycznym i możliwym do przeprowadzenia. Minister spodziewa się, że ten plan da się przeprowadzić za zgodą Węgier. Co się tyczy proponowanego przez posła Ellenbogena zniżenia podatku cukrowego w obecnej chwili, to minister nie może się na to zgodzić, ponieważ na Węgrzech przyjęto ustawę o podatku cukrowym bez zmiany.

Po dalszej dyskusyi przyjęto całą ustawę o podatku cukrowym bez zmiany.

Wiedeń. Komisya cukrowa, która obraduje obecnie w Izbie poselskiej, niezawodnie dziś skończy swe obrady. — Przedłożenie cukrowe przyjdzie w takim razie przed plenum Izby we czwartek. Obrady nad niem muszą być tak przyspieszone, ażeby jeszcze i Izba panów mogła się załatwić z tą sprawą do soboty wieczora, gdyż z dniem 1 lutego upływa termin ratyfikacyi konwencyi brukselskiej. Prawdopodobnie, jeżeli zwykłe posiedzenia dzienne nie wystarczą, odbywać się będą posiedzenia wieczorne.

Wiedeń. Koło polskie w rokowaniach o kontyngent cukru odniosło walne zwycięstwo. — Uzyskało mianowicie dla Żuczki podwyższenie kontyngentu o 64.000 metr. centnarów, czyli razem kontyngent dla Galicyi w wysokości 120.000 metr. centnarów. Jestto korzyść zupełnie realna, gdyż już dziś istnieje znaczna zwyżka konsumcyi. Ponieważ przyznany cukrowni w Przeworsku kontyngent rafinady wynosi 135.000 metr. centnarów, przeto dla wytworzenia tej ilości rafinady tylko 15.000 metr. centnarów cukru surowego nabywać będzie trzeba z innych cukrowni.

Wiedeń. Wiadomość „Neue Freie Presse“, jakoby korzyści, osiągnięte w sprawie cukrowej, przypisać należało interwencyi obecnego w Wiedniu namiestnika hr. Pinińskiego, nie odpowiada prawdzie. Korzyści te osiągnęli wyłącznie polscy członkowie komisyi cukrowej.

(Artykuł nasz o sprawie cukrowej pod tyt. „Weksel na przyszłość“ osnuty był na podstawie wiadomości otrzymanych z Wiednia dziś rano. Tymczasem, według ostatnich telefonicznych doniesień z Wiednia, otrzymanych dziś po południu, przedstawiają się wyniki rokowań polskich członków komisyi cukrowej z przeciwnemi grupami dalekokorzystniej dla kraju. Wynika z nich mianowicie, że wobec już skonstatowanej zwyżki konsumcyi, praecipuum wysokości 64.000 metr. cetnarów już teraz przypadnie w udziale polskim cukrowniom galicyjskim. Przyp. red.)

Wiedeń. Po załatwieniu noweli cukrowej, komisya dla podatku cukrowego rozpoczęła obrady nad ustawą o kontyngencie. Dyskusyę o godzinie 1 przerwano do godziny 3 po południu.

Rokowania w sprawie przedłożenia wojskowego.

Wiedeń. Dziś przed południem konferował prezes Jaworski z ministrem obrony krajowej hr. Welsersheimbem w sprawie przedłożenia wojskowego.

O godzinie 3 odbędzie się posiedzenie delegatów wszystkich stronnictw, sproszone przez Luegera, w celu sformułowania żądań Izby wobec nowego przedłożenia wojskowego.

Narodowi socyaliści czescy przeciwko Holanskyemu.

Budziejowice. Wczoraj odbyła się tu wielka demonstracya narodowych socyalistów czeskich przeciwko Holanskyemu. Wielki tłum ludu zebrał się przed hotelem Holanskyego i demonstrował w bardzo hałaśliwy sposób. Pomiędzy Holanskym a jednym z redaktorów narodowo-socyalistycznych przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki, w której Holansky tak ciężko został poturbowany, iż zniewolony był zawezwać pomocy lekarza. Tłum wybił wszystkie okna w hotelu.

Pogodzili się!

Berlin. Na uczcie oficerów rezerwowych w Monachium wygłosił książę Ludwik bawarski mowę, w której zaznaczył, że między Wittelsbachami a Hohenzollernami nie istnieją żadne nieporozumienia. Książę zakończył toastem na cześć cesarza Wilhelma.

„Rezygnacya“ hr. Ballestrema.

Berlin. W parlamentarnych kołach zapewniają, że hr. Ballestrem zdecydował się przyjąć ewentualny ponowny wybór jego na prezydenta. Dalej obiegają pogłoski, że wolnomyślni, socyalni demokraci i Polacy oddadzą przy wyborze białe kartki, tak że hrabia wybrany zostanie tylko ⅔ głosów.

Pożar w szpitalu dla obłąkanych.

Londyn. W szpitalu dla obłąkanych kobiet, położonym na północ od Londynu, wybuchł pożar, który, jak dzienniki donoszą, pochłonął 19 ofiar. Kilka obłąkanych kobiet uciekło, niewiadomo dokąd.

Wenezuela.

Caracas. Z kół rządowych donoszą, że blokada portów wenezuelskich będzie jutro, t. j. w środę, zniesioną. Słychać, że Boven proponuje mocarstwom, jako rękojmię zapłaty długów wenezuelskich, 30% z dochodów z ceł, pobieranych w Puerto Cabello i innych portach.

Londyn. Po konferencyi z pełnomocnikiem prezydenta Castro, posłem amerykańskim Bovenem, oświadczył ambasador angielski Waszyngtonu, że rząd angielski uważa gwarancye, dane przez prezydenta Castro, za dostateczne i że gotów jest do zniesienia blokady.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Uznanie.

Ze strony komitetu budowy kościoła parafialnego w Staremmieściu pod Rzeszowem, prowadzonej przez arch. Zygmunta Hendla, poświadcza się, że krakowski Zakład witrażów prof. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha dostarczył do tej budowy 10 okien w artystycznem oszkleniu i jedno figuralne, przedstawiające momenta z życia św. Stanisława Kostki, a mianowicie: Objawienie się N. P. Maryi Temu Świętemu i Jego Komunia, jaką z rąk Sw. Anioła otrzymuje; zarówno pod względem kompozycyi, doboru kolorów i ogólnego wrażenia, przedstawiają się one doskonale i przewyższają pod tym względem okna w tymże kościele wykonane za granicą.

Szczerze i zupełnie zadowoleni podnosimy, że robota ta wykonaną została na oznaczony termin, wykwintnie i po cenach nieustępujących cenom zakładów zagranicznych.

Z prawdziwą też wdzięcznością i przyjemnością polecamy ten zakład uwadze wszystkich budujących.

Ks. Józef Stafiej,
proboszcz w Staremmieściu.

424

Kursa telegraficzne

Wiedeń. 27 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 708 50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 756 —. Akcye Anglobanku 277·50. Akcye Unionbanku 561·—. Akcye Länderbanku 417·50. Akcye Bankvereinu 484 25 Akcye Bodencredit 974 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 704 —. Akcye kolei południowej 57·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 458·—. Akcye kolei Północnej 5550 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 399·50 Akcye Rima Muranyi 495·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1655. Akcye fabryki broni 351·— Akcye tureckie tytoniowe 347·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 100·—. Renta majowa 100 85. Austryacka renta koronowa 101·35. Węgierska renta koronowa 99 80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 40. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·10. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 110·58. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 125 25. Marki 117·15 Ruble 252·75.

Usposobienie: Skutkiem wczorajszej mowy ministra handlu giełda trwale silna. Zamknięcie spokojne i ustalone.

Cukier 21·55 (spokojny), spirytus 39·40 (ustalony), nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 27 stycznia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	97 50	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 —	103 —
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niemieck.	97 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% „ miasta Lwowa	96 25	97 —
4½% „ „ „	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
4½% „ „ „ „	101 25	102 25
4% „ kolejowe	98 25	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530 —	538 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100 50	101 —
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	100 50	101 —
4% renta koronowa austryacka	101 30	101 80
4% „ „ węgierska	99 80	100 10
4% renta austryacka w złocie	121 —	121 50
4% „ węgierska w złocie	121 —	121 50

Obwieszczenie.

Wobec znacznych zapasów gotówki, **Kasa Oszczędności miasta Podgórza wstrzymuje z dniem dzisiejszym aż do odwołania** przyjmowanie wkładek oszczędności wyższych nad 100 kor.

Dyrekcya.

Podgórze, 27 stycznia 1903 r. 422

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.50 " " " " " przystanku
— **do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.47 " " " 3 z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.23 " " " " z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk**, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa
8.48 " " " " Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa — **do Mogiły i Kocmyrzowa.**

9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 " " osob. " 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 " " " " z " przyst.
— **na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr 13 z Krakowa
11.12 " " " " z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.27 " " osob. 1034 z Podgórza Pł.
1.34 " " " " przyst.
— **do Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.40 " " " z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki.**

1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa — **do Mogiły i Kocmyrzowa.**

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 " " " " z Podgórza Pł.
— **do Stróż** na połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.07 " " osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.17 " " " " przyst.
— **na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 " " " " z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
9.50 " " " z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki.**

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 " " " " z Podgórza P.
— **do Tarnopola**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
11.55 " " " 1022 z Podgórza-Płasz.
12.02 " " " " przyst.
— **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie: w Suchy do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.40 " " " " Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa, N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.51 " " " " Płasz.
6.05 " " " 48 do Krakowa
— **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.

6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 " " " " Krakowa
— **z Ickan**, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopolem (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł.
7.30 " " " " Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 " " " " Płasz.
8.10 " " " 32 Krakowa
— **z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 " " " " Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.40 " " " " Krakowa
— **z Wieliczki.**

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 " " " " Krakowa
— **z Borków wielkich**, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; we Lwowie od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega.

4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 " " " " Płasz.
4.40 " " " 42 Krakowa
— **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 " " " " Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, od Nowego Sącza przez Stróże.

6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 " " " " Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.
9.00 " " " " Płasz.
9.12 " " " 34 Krakowa
— **z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 " " " " Krakowa
— **z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 wiecz. poc. osob. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 " " " " Płaszowa
11.05 w nocy " " 46 z Krakowa
— **z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.